

Przed kilkoma laty prof. Józef Niżnik wybrał mnie, dając dowód zaufania, za które jestem do dziś bardzo wdzięczny, do roli opiekuna znanego filozofa amerykańskiego, Richarda Rorty'ego podczas jego pobytu w Krakowie. Tak naprawdę ludzie nie przyjeżdżają wcale do Krakowa (choć wielu krakowian ma takie złudzenia), lecz do Oświęcimia — najbardziej znanego miejsca w naszym kraju. Gdy więc szliśmy przez obóz-muzeum, Richard Rorty podzielił się ze mną i moim przyjacielem, Krzyszofem Guczalskim, będącym tam z nami, mądrą refleksją, którą chciałem tu na koniec przytoczyć. Otóż Rorty dał wyraz pewnego rodzaju ubolewaniu czy skonfundowaniu, że nigdy nie było mu dane otrzeć się o traumę wojny, teroru czy nędzy. Zauważył, że „dorasta” dziś, szczególnie w USA, pierwsze pokolenie ludzi, którzy jako starcy nie są w stanie podzielić się z młodymi doświadczeniem wojny i przestrzec ich przed jej okropieństwami. Nie są w stanie, bo wojny i jej następstw nie widzieli. Ten brak tak istotnego czynnika doświadczenia zbiorowego i zbiorowej pamięci utrwala i tak silną w naszych społeczeństwach tendencję do zatracania się poczucia rzeczywistości i ważności życia. Odniosłem wrażenie, że Richard Rorty z powodu tej „nienamagalności” naszego życia osobiście cierpi.

Po intelektualnej wojnie niemiecko-amerykańskiej, wojnie kantystów i heglistów z utylitarystami i pragmatystami, tak jak po wojnach światowych, między tymi krajami zapanowała zgoda; Habermas i Rorty są tak do siebie podobni, że nawet mogą się ze sobą spierać. A jednak ten transoceaniczny pokój opiera się na wyrzeczeniach — wyrzeczeniach, które dobrowolnie podjęli Amerykanie, a Niemcom narzucili jako warunki owego pokoju. Pospołu jednak stary pragmatysta ze starym hermeneutą — jeden dyskretnie, drugi bardziej jawnie — wzdychać będą do czasów, w których za prawdę chciało się umierać, wiara była wiarą na śmierć i życie, cnota niezłomną, a filozofia była żarliwą miłością wiedzy. I ja sobie westchnę: *mais où sont les neiges d'antan?*, gdzie są dawne czasy?

Wojciech Ślonski

O podstawach filozofowania

Czytelnik przyzwyczajony do tego, że dzieła wielkich filozofów posiadają rozmiary, dzięki którym można je również w sensie dosłownym nazwać wielkimi, z ostrożnością i sceptycyzmem bierze do ręki publikacje o objętości tak niepokornej, że mogłyby one stanowić wstęp do wspomnianych „wielkich” dzieł filozoficznych. Nawyk poszukiwania wielkich idei w opasłych tomach może się jednak okazać zwodniczy, ponieważ coraz częściej zdarza się, że książki ważne, prace, o zasadniczym znaczeniu dla naszego spojrzenia na filozofię, z powodzeniem mieszczą się na 100 – 150 stronach. Odnieść można wręcz wrażenie, że

charakteryzująca współczesną technikę tendencja do miniaturyzacji nie omija również literatury filozoficznej, przy czym, podobnie jak w technice, rzeczy objętościowo niewielkie okazują się lepsze, skuteczniejsze i ważniejsze niż dawne konstrukcje o monstualnych rozmiarach.

Do takich właśnie książek, których ważność stoi w sprzeczności z objętością (mierzoną ilością stron) należy *Arbitralność filozofii* J. Niżnika. Praca ta zaczyna się wprowadzić w sposób typowy dla współczesnego pisarstwa filozoficznego, a mianowicie od powołania się na tradycję filozoficzną, jednakże owe rozdziały wstępne stanowią jedynie zabieg techniczny, są rezultatem chęci nadania głównej myśli książki naukowej wiarygodności i w żadnym razie nie można ich potraktować jako przypadkowych spostrzeżeń autora powziętych w trakcie studiowania historii filozofii. Nie przypadkiem bowiem tytuł książki brzmi właśnie *Arbitralność filozofii*. Tytuł ten wskazuje, iż obiektem zainteresowania autora, jest filozofia traktowana jako podstawa wszelkiej myśli filozoficznej.

J. Niżnik uprawia w swej pracy coś, co nazwać można „filozoficzną metafizologią” — sformułowanie wydawać się może nieco absurdalne, jednak w gruncie rzeczy sama myśl, którą w swej książce uzasadnia J. Niżnik, absurdalna bynajmniej nie jest. W *Arbitralności filozofii* mamy bowiem do czynienia z przeplataniem się refleksji filozoficznej z refleksją metafizologiczną, przy czym postępowanie to uznać można za jak najbardziej celowe i potrzebne. Autor bezustannie odwołuje się do mniej lub bardziej odległej tradycji filozofowania (począwszy od Kartezjusza, poprzez E. Husserla, na filozofii współczesnej skończywszy), jednak czyni to po to, aby wykazać, iż ta właśnie tradycja, usilnie poszukująca racjonalnych podstaw filozofowania była takich podstaw zupełnie pozbawiona.

Główny problem, jaki w swej książce stara się rozwiązać J. Niżnik, sformułować można w sposób następujący: czy poza czystym przypadkiem istnieje coś, na czym wspiera się myśl filozoficzna. Poszukując odpowiedzi na tak postawione pytanie autor analizuje najpierw poglądy tych filozofów, którzy to samo pytanie stawiali w sposób odmienny. Sięga więc do filozofii Kartezjusza, zwłaszcza zaś do prac E. Husserla, przy czym wobec poglądów tych filozofów od samego początku zajmuje postawę krytyczną. J. Niżnika różni od nich przede wszystkim sposób postawienia problemu: podczas gdy zarówno Kartezjusz, jak i Husserl pytali o to, co powinno być niezawodną podstawą filozofii, J. Niżnik zastanawia się, czy taka podstawa jest w ogóle możliwa. W ten sposób sytuuje się na zewnątrz optymistycznej tradycji filozofowania, która z góry zakładała, iż dojdzie do pozytywnych rezultatów.

Oczywiście, sam fakt zwątpienia w zdolności poznawcze filozofii nie przesądza jeszcze o szczególnej wartości racjonalności. Również będąca ostatnio w modzie filozofia postmodernistyczna dochodzi do tych samych wniosków, ogłaszając wciąż na nowo zmierzch lub co najmniej głęboki kryzys filozofii. Autora *Arbitralności filozofii* nie sposób jednak posądzić o sympatyzowanie z postmodernizmem, gdyż postmodernizm (o ile uda się odczytać ezoteryczny język literatury

postmodernistycznej) nie wykracza poza stwierdzenie, że wszystko składa się z symboli i ich konwencjonalnych znaczeń. Zresztą również postmodernizm zostaje przez J. Niżnika potraktowany jako tradycja filozoficzna, różniąca się od innych być może tym, że nieświadomie przeczuwa ona przypadkowość każdego dyskursu filozoficznego.

Przyjmując, iż podstawą każdej cywilizacji, a cywilizacji zachodniej w sposób szczególny, jest refleksja filozoficzna, J. Niżnik podejmuje próbę zbadania, czy sama refleksja filozoficzna posiada podstawę, która stanowiłaby dla niej wystarczające usprawiedliwienie. Podstawa taka musiałaby być czymś pozafilozoficznym, istniejącym obiektywnie i od filozofii niezależnym. Takiej jednak podstawy filozofia znaleźć nie potrafiła, mimo że, jak wykazuje J. Niżnik, wielokrotnie podejmowała i nadal podejmuje próby jej znalezienia. W swych rozważaniach autor *Arbitralności filozofii* pokazuje, iż filozofia sama sobie taką podstawę stworzyła i przy pomocy tej podstawy usiłowała bronić się przed poczuciem przypadkowości i, mówiąc słowami autora, własnej arbitralności.

Sens pytań stawianych przez J. Niżnika jest jednak znacznie głębszy niż mogłoby się to wydawać przy pobieżnej lekturze jego książki. *Arbitralność filozofii* dotyczy wprawdzie pośrednio podstaw wszelkiej refleksji filozoficznej, zarazem jednak określa sens tej refleksji, który okazuje się sensem znacznie szerszym niż ten, który wylania się po zbadaniu samych tylko podstaw filozofowania. Stwierdzając, że ludzki świat zbudowany został wokół stałych punktów orientacyjnych oraz że punkty te wytworzone zostały w sposób dowolny przez filozofię, autor dokonuje radykalnego i dramatycznego przededefiniowania świata. Przewodnia myśl książki (twierdzenie o arbitralności i przypadkowości racjonalnego charakteru refleksji filozoficznej) pociąga za sobą konsekwencje o tak zasadniczym znaczeniu, iż — niewiele przesadzając — przyrównać je można do kantowskiego przewrotu w epistemologii.

Postulat całkowitego odrzucenia racjonalności wydawać się może kontrowersyjny, warto jednak podkreślić, iż nie jest to postulat obliczony na wzbudzenie sensacji w środowisku filozofów. Jest to raczej głos autentycznego niepokoju o przyszłość człowieka. Z rzadko spotykaną przenikliwością, autor *Arbitralności filozofii* spostrzega malejące zdolności człowieka do kierowania stworzonym przez siebie światem i — w przeciwieństwie do wielu filozofów oznajmających konieczność powrotu do natury — nie ogranicza się do zakomunikowania stwierdzonego stanu rzeczy, lecz stara się znaleźć antidotum pozwalające na radykalną zmianę dotychczasowego sposobu interpretowania świata. Antidotum tym staje się dla autora odrzucenie racjonalności, przy czym, wbrew pozorom, nie jest to jedynie rozwiązanie negatywne, ponieważ nie sposób zredukować go do zwykłego zaprzeczenia racjonalności. Dla J. Niżnika postulat zerwania z racjonalnością oznacza o wiele więcej: racjonalności nigdy w filozofii nie było — była jedynie wiara w racjonalność. Nie o samą racjonalność chodzi zatem autorowi (która dla

niego po prostu nie istnieje), lecz o wiarę w racjonalność, wiarę, która opiera się na irracjonalnych podstawach.

Zarówno do tradycji, jak i do współczesnej literatury filozoficznej J. Niżnik sięga jedynie po to, aby zbadać obiektywne stany rzeczy, tzn. aby przekonać się, czy istnieją obiektywne przyczyny uzasadniające oparcie filozofii na racjonalności. Przyczyn takich autor nie znajduje, dlatego zwraca się ku współczesnemu światu, by stwierdzić, że również i ten świat, jako wyrastający pośrednio z refleksji filozoficznej, nie ma prawa do uznawania się za świat racjonalny. Dlatego książka J. Niżnika jest książką zarówno o historii filozofii, jak i o rzeczywistym, pozafilozoficznym świecie współczesnym, który przez filozofię został współkształtowany. Z tego też powodu praca ta nie ma charakteru filozoficznej spekulacji — nie znajdujemy w niej niczego, co dałoby się uprawomocnić jedynie poprzez filozoficzną osobowość samego autora.

Wysiłek poznawczy autora wiąże się jednak nie tylko z gotowością do wzięcia na siebie odpowiedzialności za wnioski z badań, lecz w równej mierze wymaga odwagi do przyjęcia konsekwencji odrzucenia racjonalności, a więc zerwania z podstawowym pojęciem dotychczasowej filozofii. Praca J. Niżnika zasługuje więc na uznanie również dlatego, że stanowi przykład filozofowania w takim tego słowa znaczeniu, jak filozofowanie pojmowane było u swego zarania. Autor musi w gruncie rzeczy odrzucić całą dotychczasową filozofię (stąd właśnie odwołanie do Kartezjusza i Husserla, którzy uczynili to samo), by rozpocząć filozofowanie w pewnym sensie od początku. Oczywiście, zupełne odrzucenie dotychczasowej tradycji byłoby lekkomyślne, gdyby autorowi nie towarzyszyła świadomość, iż tradycja ta była potrzebna po to, aby okazać konsekwencje dowolności w rozstrzyganiu dowolnie stworzonych problemów. Dotychczasowa filozofia, w tym również filozofia świadomie poszukująca dla siebie podstaw, jest autorowi potrzebna jako dowód na to, iż idea racjonalności nie została do tej pory obroniona i nic nie wskazuje na to, aby możliwe było znalezienie metod jej obronienia.

Z lektury *Arbitralności filozofii* wylania się więc obraz poszukiwań fundamentu filozofowania, obraz zawierający dwa zasadnicze rysy, stanowiące dowody potwierdzające główną tezę autora; dowodem takim jest zarówno historia filozofii, jak i teraźniejszość (historia filozofii nie zostaje, oczywiście, omówiona w sposób wyczerpujący, jednak autor wybiera z niej te momenty, które znakomicie poświadczają wysiłki filozofii do ugruntowania samej siebie). Poza historią i współczesnością pozostaje już tylko przyszłość, którą autor traktuje jako przyszłość otwartą. Ta właśnie przyszłość może albo przyjąć sugerowane przez autora odrzucenie racjonalności (uświadomić sobie brak racjonalności), albo zachować jej złudzenie.

Zastanawiać się można, po co J. Niżnik podejmuje badania nad funkcją racjonalności w filozofii, a tym bardziej po co wyniki tych badań publikuje w formie książki, skoro nie jest w stanie podać zadowalającej alternatywy dla uczynie-

nia racjonalności podstawą filozofii. Warto również zadać sobie pytanie o przyczynę podjęcia tej pracy, nie zapominając przy tym, że w tym przypadku przyczyna i cel nie muszą pozostawać ze sobą w ścisłym związku.

Pytanie o przyczynę ważne jest w przypadku książki J. Niżnika przede wszystkim dlatego, że przyczyna ta wydaje się być tutaj o wiele głębsza niż sama tylko ciekawość poznawcza i chęć znalezienia odpowiedzi na określone pytania. Skoro bowiem refleksja filozoficzna (przy czym samo to pojęcie autor traktuje bardzo szeroko) jest podstawą kultury i cywilizacji oraz skoro współczesna zachodnia cywilizacja techniczna w coraz większym stopniu przerasta swego twórcę i wymyka się mu spod kontroli, to zagrażający człowiekowi aspekt współczesnej cywilizacji wydaje się mieć swoje przyczyny właśnie w filozofii. Z tego punktu widzenia niepokój o problem racjonalności filozofii i głębokie przejęcie się niepewnym charakterem fundamentów tej cywilizacji jest nie tylko uzasadnione, lecz oczywiste i konieczne. Zrozumienie, iż wszystko, co człowiek zdołał stworzyć, daje się przyczynowo uzasadnić taką czy inną formą refleksji filozoficznej, nakłada wręcz moralny obowiązek poszukiwania podstaw tej refleksji i nadania tym poszukiwaniom formy systematycznej pracy naukowej.

Świadomość takiej właśnie odpowiedzialności wydaje się towarzyszyć autorowi *Arbitralności filozofii*. Jest to odpowiedzialność niemała, ponieważ od odpowiedzi na pytanie o podstawę zależeć będzie przyszłość możliwości filozofowania. Odpowiedzialność ta bynajmniej nie zmniejsza się w świetle prozaicznego zarzutu, iż być może niewielu filozofów zdecyduje się przyjąć wnioski sformułowane przez J. Niżnika. Tak czy owak, wnioski te stały się obowiązujące dla samego autora i stają się takie dla każdego, kto nie znajdzie wystarczających argumentów, aby wnioski te obalić.

Andrzej Chmielecki

Racjonalność filozofii

Książkę J. Niżnika powitałem z zadowoleniem. Nie dość, że z racji niewielkich rozmiarów jej konstrukcja daje się ogarnąć jednym spojrzeniem, to jeszcze jest interesująca i stawia fundamentalny problem. Niestety, z racji swej skrótowości pozostawia ona niedosyt — stanowi dobry punkt wyjścia do dyskusji, ale trudno ją uznać za rozwiązanie zagadnienia. Zagadnieniem tym jest, w sformułowaniu autora, pytanie o tożsamość filozofii, choć ja wołałbym tradycyjnie mówić o jej istocie, jako że chodzi o cechę gatunkową.

W swych uwagach skupię się na tych tezach autora, które stanowią ogniwa zasadniczego przewodu myślowego jego książki. W toku ich krytyki spróbuję za-